

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydzki-Smłęgiego Nr 6  
Telefon Nr 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 294

## Uporne samobójstwo 3 dziewczyn

Pierzynę rozstały na podłodze, utyli się na nie i zastrzyły się na śmierć gazem

Trzy młode dziewczęta odebrały sobie wczoraj życie. Na zimno uplanowały samobójstwo i również na zimno utorowały sobie drogę do śmierci, uczyniwszy wszystko, aby nikt nie pokrzyżował im planów.

Grozę ponurego samobójstwa zbiorowego pogłębia fakt, że jedną z denatek jest uczenica. Co ją skłoniło, by w przepaści śmierci szukała wybawienia? Od czego?

Od niedawna u inż. Stanisława Skapskiego (Uniwersytecka 4, na Ochociej) pracowała w charakterze służącej 24-letnia Karolina Wiczorkiewicz. Wczoraj po południu gospodarze wyszli i Wiczorkiewiczówna pozostała sama w mieszkaniu.

Okolo godz. 8-jej wieczorem wrócili pp. Skapscy. Na dzwonek i uporczywe kołatania nikt nie odpowiadał z mieszkania. Wzbudziło to niepokój. Gdy dłuższy czas służąca nie otwierała, inż. Skapski wezwał dozorcę, a ten zaalarmował policję.

Próby wyważenia drzwi nie dały wyniku, wobec czego trzeba byłoby je wyrwać, aby się dostać do wnętrza. Nie chcąc do tego dopuścić, dozorca dozwalając na to, że mieszkanie ma Franciszek Piechotka, nie znajdując się na 4-tem piętrze, postanowił przedostać się przez okno. Swoją ryzykowną zamiar wykonał, spuściwszy się z dachu po sznurku na balkonik. Przez lufcik otworzył okno, wszedł do pokoju i stąd prze-

dostał się do drzwi wejściowych. Były one uszczelnione wata i galganami.

Tak samo zabezpieczone znalazła policja drzwi kuchenne. Gdy je otworzyła, stanęła wobec mrozącej krew w żyłach sceny.

Pośrodku kuchni na rozstałej na podłodze pierzynie leżały trzy młode dziewczyny, nie dające oznak życia. Kurki od przewodów gazowych były od-

kręcone, powietrze przesycone gazem świetlnym. Odrzucono się przypuszczenie, że otrzyły się gazem. Potwierdził to lekarz prywatnego pogotowia „9-44-44”, wezwany przez policję, ustalając zgon trzech dziewczyn.

Na stole znaleziono karteczkę, na której jedna z denatek napisała, że po wspólnym porozumieniu wszystkie trzy, odbierają sobie życie z powodu

„nieporozumień rodzinnych”. Nie wydaje się nam jednak, by ten powód tłumaczył rozpaczliwą decyzję.

Oprócz wymienionej już Wiczorkiewiczówny otrzyły się 25-letnia Julia Szymczakowska (Łódź, Wodna 34) i 16-letnia Ziembicka, na rękawie której znaleziono tarczę szkoły handlowej Nr. 34.

Tajemnica, tajemnica i jeszcze raz tajemnica!

## Wynik obrad polsko-węgierskich

Urzędowo komunikują: Podczas dwudniowej wizyty prezesa rady ministrów Węgier, gen. Juliusza Goemboesa w Warszawie — premier węgierski, prezes Rady Ministrów Leon Kozłowski i minister spraw zagranicznych omówili w atmosferze wzajemnego zaufania sprawy dotyczące całokształtu stosunków polsko-węgierskich, opartych na tradycyjnej przyjaźni, jak i zagadnienie międzynarodowe, przedewszystkiem zaś sprawy gospodarcze Europy

środkowej, interesujące oba państwa.

Serdeczna wymiana poglądów wykazała szczerą obopólną dążenie do rozbudowy i zacieśnienia wzajemnych stosunków.

Wyrazem tych dążeń było podpisanie w dn. 21 października przez premiera Goemboesa oraz ministrów spraw zagranicznych Józefa Becka i oświadczenia Władysława Jędrzejewicza konwencji polsko-węgierskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej.

Pozatem w wyniku wizyty premiera węgierskiego w Polsce postanowiono:

Powołać w najbliższym czasie w obu krajach komitety studjów ekonomicznych oraz w następstwie mianować komisję mieszaną polsko-węgierską dla rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych.

Przystąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego do rokowań o umowę turystyczną.

Zawrzeć w najbliższym czasie konwencję konsularną.

## Potworna zbrodnia pijaka

Straszna zbrodnia przez omyłkę została wczoraj dokonana przez pijaka na ul. Puławskiej.

Wszystko zaczęło się od kłótni między dwoma pijakami na rogu ul. Puławskiej i Olszewskiej. W pewnej chwili jeden z nich dobył noża i chciał się rzucić na przeciwnika. Wtedy ten

zaczął uciekać, a pijak z nożem gonić go.

W tym czasie przechodził tamteży Marcin Augustyniak (Koszykowa 9), woźny miejskiej inspekcji handlowej. Goniący wpadł na niego, zamierzył się i silnym ciosem wbił nóż w pierś Augustyniaka. Ten tylko krzyknął:

— To nie ja! — i padł na bruk, a w kilka chwil później skonał.

Morderca, dokonawszy obłędnego czynu, widocznie oprzytomniał, gdyż rzucił się do ucieczki i zbiegł, zanim ktokolwiek zdolał się zorientować. Policja go szuka.

## Niebywały skandal w szpitalu

Dyżurny lekarz zniewolił pacjentkę

WILNO. Niemałą sensację wywołała w mieście wiadomość o zawieszeniu w czynnościach naczelnego lekarza szpitala św. Jakóba. Zawieszenie to pozostaje w związku z głośnym już obecnie aktem gwałtu, którego dopuścił się dyżurny lekarz tego szpitala dr. Stanisław N. na osobie pacjentki panny J., znajdującej się na oddziale nerwowym w osobnym pokoju.

O godz. 8 rano chora panna J. zawiadomiła odbywającego przegląd chorych lekarza oddziału panią dr. S., że w nocy sprawujący dyżur dr. N. doko-

nał na niej gwałtu. Badanie lekarskie potwierdziło w całej rozciągłości skargę chorej. Naczelnym lekarz szpitala chciał zażądać sprawę i ukarać winnego w ramach swych pełnomocnictw, lecz rodzina chorej panny J. b. studentki uniwersytetu zaskarżyła do prokuratora.

Obecnie dr. St. Narbutt z polecenia prokuratora został już osadzony w więzieniu i oprócz sprawy sądowej będzie miał nad sobą jeszcze sąd Izby Lekarskiej, przyczem grozi mu pozbawienie go dyplomu i utrata prawa do praktyki lekarskiej. Jest to już zresztą nie-

pierwsza sprawa erotyczno-sądowa tego młodego i pełnego temperamentu lekarza. Był on już raz oskarżony o zgwałcenie pielęgniarki w jednym ze szpitali na Wileńszczyźnie. Ostatnio znowu miał sprawę o alimenty, wytoczoną mu przez pewną studentkę U. S. B. i rzecz znamienna, że w przeddzień nowego skandalu w szpitalu św. Jakóba, owa skarga została wycofana z sądu. Niepoprawny Don Juan pochodzi z Brastawia gdzie ojciec jego był również lekarzem i zasłużonym działaczem na niwie społecznej.

## Potężny huragan nad Pacyfikiem

Milionowe straty i ofiary w ludziach

NOWY JORK, (PAT). Huragan, który nawiedził amerykańskie brzozi Pacyfiku, wyrządził wielkie szkody w Seattle. Parowiec „Madison” został zerwany z kotwicy i zatonał.

Dwa inne parowce są uszkodzone, 9 osób utonęło. Wiatr w wielu miejscach powywracał słupy telegraficzne i powyrwał z korzeniami drzewa. Komunikacja w paru miejscach została przerwana.

Burza wyrządziła w stanie Oregon bardzo poważne straty materialne.

12 osób utraciło życie. Statek rybacki zatonał, 2 parowce są poważnie uszkodzone.

Nad wyspą Luzon przeszedł wczoraj tajfun, który wyrządził szkody, sięgające setek tysięcy dolarów. Tysiące ludzi znajduje się bez dachu nad głową, 5 osób zostało zabitych.

Na pokładzie japońskiego parowca „Sako maru”, który zatonał podczas tajfunu w drodze z Filipin na Formozę, znajdowało się 49-ciu marynarzy; żadnego z nich nie udało się uratować.

## Gospodarka lasów państwowych

Z dniami 1 b. m. rozpoczął się nowy rok gospodarczy 1934/35 Administracji Lasów Państwowych. W ubiegłym roku gospodarczym 1933/34 Lasy Państwowe przelały do Skarbu Państwa 18.743 tys. zł.

Suma ta stanowi czystą nadwyżkę wpływów po zapłaceniu wydatków administracyjnych, emerytur, inwestycyj

oraz podatków i kwotów utrzymania oraz odnowienia lasów. Zaznaczyć należy, że plan gospodarczy na rok 1933/34 przewidywał wpłatę w wysokości 13.920 tys. zł.; tak więc w porównaniu z przewidywaniami osiągnięto nadwyżkę w wysokości 4.823 tys. złotych.

## Na trasie gigantycznego lotu

LONDYN (PAT). Sytuacja w wysięgu powietrznym Anglia — Australia przed północą przedstawiała się następująco:

Samolot brytyjski „Comet” pilotowany przez Scotta opuścił Allahabad o godz. 10.19. Aparat holenderski „Douglas” z lotnikiem Permentier odleciał z Allahabad o godz. 15.11. Samolot holenderski Pandera przybył do Allahabad o godz. 15.55. Przy lądowaniu złamał podwozie i smięto Samolot amerykański „Boeing Transport” pilotowany przez Turnera wystartował w Kanał o g. 12.55. Aparat brytyjski „Comet” pilotowany przez Mollisonów wyleciał z Karaszi o godz. 13.00 powrócił jednak w godzinie potem. Pilotowany przez Jonesa aparat brytyjski „Comet” opuścił Bagdad o godz. 12.45. Nowozelandzki samolot „Milesbank” pilotowany przez Mac Gregora wystartował z Aleppo o godz. 11.45. Duńczyk Nanssen odleciał z Aten o godz. 9.11. Nowozelandzki samolot „Dragon”, pilotowany przez Hewitta przybył do Aten o g. 11.15. Aparat brytyjski „Airspeed Courier” pilotowany przez Steadarta wylądował w Atenach o godz. 12.38. Amerykanin Wright na aparacie „Lambert Monocoupe” wylądował w Atenach o 12.55. Australijski Melrose na aparacie „Poosmoth” przybył do Aten o 15.55. Anglik Dawid na samolocie „Fairey 3” wylądował w Atenach o g. 16.00. Aparat brytyjski „Gairey Fox” pilotowany przez Balnasa przybył do Rzymu o g. 13.18. Samolot brytyjski „Klem Eagle”, który stracił we mgłę orientację i wylądował onegdaj pod Barceloną, przybył do Rzymu o g. 14.10 i tam zajął nocleg. Aparat brytyjski „Falcon”, pilotowany przez Brooke’a przybył do Marsylii o godz. 10.35. Ma on poważnie uszkodzony motor, który wymagać będzie prawdopodobnie gruntownej rewizji. Samolot nowogwinejski „Fairey Fox” pilotowany przez Parera przybył do Le Bourget o g. 12.30. Aparat australijski „Lockhead” pilotowany przez Woodsa wyczoł się z wysięgu w Aleppo, ponieważ przy lądowaniu doznał poważnych uszkodzeń. Aparat brytyjski „Airspeed” pilotowany przez Stacksa przybył do Marsylii, lecz również wyczoł się z zawodów. W wysięgu zatem bierze udział obecnie 17 samolotów. Nie wiadomo, czy Holender Pander zdoła naprawić swój aparat w krótkim czasie, by móc lecieć dalej.

„L'intransigeant” donosi, że samolot brytyjski, wiozący komisję kontrolną wysięgu powietrznego Anglia — Australia, rozbił się na północ od Singapore. 6 osób zostało zabitych.

## Zabójstwo w stołole

WILNO. Właściciel folwarku Porzobuty, gm. sołecznickiej, pow. wileńsko-trockiego posprecał się przy pracy w stołole ze swym parobkiem Antonim Szarlatem, który w następstwie tego uderzył go drągami po głowie i twarzy. Porzobut po upływie godziny zmarł. Zwłoki jego zabezpieczono do przybycia władz sądowo-sledczych. Mściwy Szarlat po dokonaniu tego czynu zbiegł, jednak że już po kilku godzinach został ujęty przez policję.

## Skarby mineralne Połski

Państwowy Instytut Geologiczny dokonał w bież. sezonie szeregu nowych doniosłych odkryć.

Na terenie woj. kieleckiego w pow. miechowskim natrafiono na nowe bogate pokłady siarki. Celem przeprowadzenia próbnych wiercen wyjechała do Kielecczyzny specjalna komisja.

Pod Nową Słupią odkryto obok złóż siarki, wysoko wartościową rudę żelazną syderytową.

Dalszy ciąg powieści „MIŁOŚĆ ANUSI” ukaże się w numerze jutrzejszym









OPARCIE



# Wolała hańbę i bogactwo

## Moja pierwsza miłość

### Ankieta „Ostatnich Wiadomości” (Godło „Jeden z tłumu”)

#### DZIEWCZYNA Z ULICY

Było to pewnego jesiennego dnia w 1928 roku, gdy po uciążliwym 12-godzianym dniu pracy, jako początkujący urzędnik jednej z firm warszawskich wracałem do domu. Warszawa o tej porze szykowała się zgodnie do przyjęcia „ludzi nocy”. Kolorowe literki świetlne głosiły różnego rodzaju barbarzyzny (?). Co chwila tu i owdzie, z rozwartych drzwi, oznaczonych u góry pstrokatem szyldami — padał na mokry bruk jasny refleks światła.

W świetle tem ukazywał się człowiek w liberji, którego herculesowe „bary” na widok trupio-białych donżuanów oraz ultra-wytwornych dam przybierały instynktownie kształt pałaka, a mięsista jego twarz słodki wyraz, rozbrajającej usłużności.

Idąc tak z opuszczoną głową, rozmyślałem nad tem, z którego to stopnia „urzędniczej drabiny” będę mógł się dostać i za poźnać z życiem (wtedy mi jeszcze nieznanym) tych barów, kabaretów i różnego rodzaju lukusowych spelunek wielkomijskich.

Nagle tok moich myśli przerwały słowa, wypowiedziane drżącym głosem: „Kochasiu, weź mnie ze sobą”. Nie zwróciłem na to uwagi, gdyż „formółkę” tę słyszy się na każdym kroku, gdy „moralny” dzień uładka się do snu, a „rozpusztana” noc się budzi. Jednakże zainteresowało mnie to drżenie w głosie, który wypowiedział tę propozycję. Głos ten wydał mi się miły. Nie mógł być to w żadnym razie przepijaczony głos wyrafinowanej „kokoty”. Więc z ciekawości skierowałem wzrok w stronę, skąd usłyszałem ten tajemniczy głos. I, o dziwo — przecucie mnie nie zawiodło.

Ta, którą ujrzałem nie była podobna nawet do początkującej t. zw. przez moralistów „dziewki” ulicznej. Przypominała raczej, powracającą ze szkoły pensjonarkę, która smutna na twarzyczka, oznajmiała otoczeniu o „cwał”, oberwanej w szkole. Zażenowany, chciałem ruszyć w swoim kierunku, sądząc, że się przesłyszałem, gdy puszczono przez nią „oczeko”, zadokumentowało mi, że jestem w błędzie, że jest to właśnie ta, która tak bardzo pragnie mego towarzysstwa. „Chodź” — wykrzyknąłem i ruszyłem dalej. W chwili, gdy wypowiedziałem zgodę na zawarcie tej „brud-

nej” transakcji handlowej — nie myślałem, że za chwilę w mojej podniebnej „kawalerce” będę się rozkoszował płatną „uczta umysłowa”, gdyż wtedy, jako młody uczeń — dzisiaj już absolwent „uniwersytetu życia” brzydziłem się i brzydzę płatną miłością. Zgodę swą wyraziłem jedynie dlatego, że chciałem się dowiedzieć, co ta młoda dziewczynę zmusiło do wyjścia na ulicę.

#### PRZY HERBACIE

Idąc, układałem sobie w głowie plan badania, który mi zajęł tyle czasu, że dopiero w mieszkaniu spojrzałem na mą przygodną znajomą, która zdziwiona moim milczeniem, stała bezradna na środku pokoju — nie wiedząc, co ma począć ze sobą. Milczenie te pierwszy przerwał ją, prosząc ją, żeby się rozebrała. Sam zaś podszedłem do spirytusowej maszyny, ażeby ją rozciąć i ugotować herbaty. Jakież było moje zdziwienie, gdy z pełnemi szklankami mi gorącej herbaty zbliżałem się do stołu. W miejscu, gdzie pozostawiłem mą przygodną znajomą — stała kobieta, której klasyczne kształty ciała były przykryte kusą koszulina. Zdziwiałem. Po chwili dopiero przypomniałem sobie, że prosiłem mą przygodną znajomą, ażeby się rozebrała, mając oczy wcięte na myśli zdjęcie palta, gdy ona tymczasem, sądząc, że ten milczący „zwierzak” się namyślił — wykonała to, co uważała za swoją powinność, stąd też powstało to zabawne qui pro quo.

Podkoczyłem i przykryłem ją swoją jesionką, podprowadzając ją jednocześnie do stołu, za którym w milczeniu usiadła na krześle — nie spuszczając ze mnie swego zdziwionego, a zarazem pytającego spojrzenia. Ja tymczasem usadwiłem się naprzeciwko jej i ruchem ręki, zapraszałem do jedzenia. Gdy tylko odgadła mój ruch ręki, zaczęła łapczywie jeść. Widać było, że ciało jej bardziej się domagało pokarmu, niż rozkoszy zmysłowych.

Kiedy zaspokoiliła głód, znów swój wzrok skierowała na mnie. Wtedy ja przybierając minę troskliwego ojca, poprosiłem ją, ażeby mi opowiedziała swoją tragedję. W czasie, kiedy mi opowiadała swoje dzieje — ja przyszedłem się jej uważnie i oceniałem jej przymioty zewnętrzne. Ocena wypadła nad spodziewaniem. Było to dziewczę lat 18, jasnowłosa blondyn-

ka, średniego wzrostu, o dużych piwnych oczach, otulonych ciemnym łukiem brwi, powieki zaś były zakończone długimi włosami. Małe, czerwone usteczka kryły zaskradzione dwa rzędy białych zębów. Sfinksowe kształty ciała, widziane przed okryciem ich przeze mnie jesionką dopełniały całość urody mojej przygodnej znajomej.

#### OPOWIADANIE, JAKICH WIELE

Opowiadanie się skończyło. Była to tragedja życiowa jednej z wielu dziewcząt, które fanatyzm ludzki wtrącił w bagno rozpusty. Szkielet jej życiorysu był taki. Wesołe dzieciństwo... lata szkolne... praca w biurze... pierwsza miłość... porzucenie i shańbienie... wypędzenie z domu rodzicielskiego... ulica... Pod koniec swego opowiadania nadmieniła, że choć uprawia swój „fach” od pięciu miesięcy — nie była jeszcze przyłapaną przez agentów „oby czajówką”.

Postanowiłem to dziewczę ratować. I gdy nazajutrz znalazłem się w pracy, udałem się niezwłocznie do dyrektora z prośbą, o przyjęcie panienki, którą zarekomendowałem, jako swoją kuzynkę. Dyrektor wyraził zgodę i w parę dni potem Irena (tak było jej na imię) została przyjęta do naszego biura.

#### PRZED ŚLUBEM

Narazie postanowiliśmy zamieszkać razem, jako przyjaciele. Z przyjaźni tej zrodziła się gorąca miłość. Pokochałem się tak, że wkrótce mieliśmy się pobrać. Ale, niesądzonem mi było widocznie, ażeby kobieta, względem której spełniłem śla chetny uczynek i którą pokochałem pierwszą miłością — była mi dozwolona przyjaciółką, oraz natchnieniem w twórczej pracy dla dobra ludzkości.

Z chwilą zbliżania się daty na

szego ślubu — Irena stawała się coraz chłodniejsza, często narzekała, że marnują młode lata — nie zaznawszy uciechy życia. Nie przykładając wielkiej wagi do tej zmiany usposobienia Ireny, sądziłem, że jest to przejściowy stan człowieka, wkraczającego na nowe tory życia. Zresztą „babska rzecz narzekać” — mówi mickiewiczowski Robak. Ale stan ten pogarszał się z każdym dniem. „Zyciowi” zaczęli mi donosić, że widzieli Irenę tu i owdzie z moim dyrektorem. Nie wierzyłem.

#### WOLAŁA DYREKTORA

Aż tu nagle pewnego dnia Irena oznajmiła mi, że jest kochanką naszego dyrektora, nie chce już dalej nadużywać mojej szlachetności i dziś jeszcze się wyprowadza. „Dobrze” — odpowiedziałem i pierwszy raz w życiu, wielkie lzy, zaczęły mi ściekać po policzkach.

#### WIARA W MIŁOŚĆ

Odeszła. Zaczęłem pić, zaniedbywać się w pracy. Aż raz jednego — przypomniało mi się przysłowie, które slyszalem kiedyś od ojca, że „kto cię chwyta, sam się kole”. Zrozumiałem sens moralny tego przysłowia. Zaczęłem sobie tłumaczyć. Ból zadany przez kobietę małą i słabą małą. Uświadomiłem sobie, że powołaniem mojem jest milczeć, a nie narzekać. Postanowiłem sobie już nie namawiać, ani nawracać żadnej kobiety, starając się też nie zwracać na siebie uwagi dżiwactwami, by ta lub owa pytała, o co chodzi. Kobiety zaczęłem traktować po napoleońsku, jako chwilę rozkoszy, mało jej poświęcając czasu.

Traktować je będę tak do tej chwili, aż na drodze mego życia nie spotkam kobiety, która mi potrafi przywrócić wiarę w miłość.

# Serca pan nie ma!

(S. F.) P. Zygmunt Mamut jest człowiekiem dobrym, ale lekkomyślnym.

Zonę kocha i szanuje, ale pomimo to, gdy żona pewnego razu zachorowała, zamiast po pracy wrócić czempredzej do domu, dał się namówić kolegom i poszedł z nimi do knajpy.

Wrócił już dobrze po północy i dobrze podchmielony.

— Jak ci nie wstyd — przywitała go oburzona małżonka. — Ja tu chora leżę w łóżku, a ty się po knajpach włóczysz. Świnia tak robi.

P. Zygmunt ledwo, trzymając się na nogach opadł na krzesło i, dotknięty słowem „świnia”, zaskamotał.

— Za co ty na mnie krzyczysz? Za co? Ja biedna sieroła w nadymionej knajpie musiałem siedzieć i łąpać zimne piwko, a ty sobie leżysz w miękkim łóżeczku, popijasz ciepły rumianek i jeszcze narzekasz? Niesprawiedliwa jesteś, Bronciu!

— Nawet mi tu wody nie miał kto podać! — zalała się żona.

Ten zarzut był trudny do odparcia. P. Zygmunt podrapał się w zakłopotaniu w słowo ale nagle zerwał się energicznie z krzesła.

— A sublokator nie miał cię obsłużyć, jak mnie nie było? Chronię sobie i nie go nie obchodzi, że tu chora leży! Czekał! Ja z tym draniem pogadam!

I pomimo protestów żony, p. Zygmunt wszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie spał smacznie sublokator, p. Jan Cybulski.

— Panie Cybulski! — potrząsnął nim gospodarz. — Świnia tak robi.

Sublokator obudził się, przetarł oczy i spojrzał zdziwiony.

— Czego?

— Świnia tak robił — powtórzył p. Zygmunt. — Kobieta obok leży chora, nawet jej wody niema kto podać, a pan się ułożył, jak kłoda, i chrapie. Gdzie pan masz serce, panie Cybulski! Gdzie delikatność?

Jak można chorą kobietę bez opieki zostawić i samemu się koferą nakryć? A może jej tam czego potrzeba? A może jej słabo? To co ma robić? Z łóżka dopiero takiego konia, jak pan, ściągać? Wstydź się pan! Nie spodziewałem się tego po panu! Drań pan jesteś i znać pana nie chce. Pakować manatki i won z mojego mieszkania.

Ponieważ sublokator nie chciał wyjść z łóżka, p. Zygmunt zaczął się z nim zamotać, podbił mu przy tem oko i dopiero, żona, która zerwała się z łóżka, ostoniła przerażonego sublokatora.

Skutkiem tego zajścia była sprawa sądowa, zakończona bardzo pośrodkiem. Stronę się pogodziły, poszły na wódkę, a sprawa umorzono!

# PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 7.07 Dalejszy ciąg muzyki; 7.25 Dalejszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert Zespołu Fronta; 12.45 „Wierzyki i bajeczki” dla dzieci młodszego; 13.05 Pieśni; 15.45 „Banan szanowny! To jest niedza! Je lece z tym interesem na łeb na szyję. To jest oparcie? To jest podpora? To jest zguba! Rozumiesz pan?

— Niby rozumie.

— I o taki interes pan chcesz się opierać? Nie bądź pan głupil To nic nie warte. Tam na rogu jest handel win, to ja rozumie. On ma sto złotych dzien nie targul Słysz pan? Sto złotych! To się nazywa interes! O taki interes się oparcie, to jest przyjemność. Idź pan sobie tam i oprzyj się pan o niego!

**Napoleon Sądek.**

dwoj na łasch etera” — rewja; 16.30 Muzyka lekka; 17.00 Koncert kameralny ze Lwowa; 17.25 „Czy jest dziś więcej nędzy, niż dawniej”; 17.35 Pieśń w wyk. Jaroslawa Goebla-Tarnawy (bas); 18.10 „Zycie kulturalne i artystyczne stolicy”; 19.00 „Moje piosenki”; 19.30 Melodie filmu dzwiekowego „42-ga ulica — „Victor”; 20.00 Wiedeńskie potpourri od Straussa do Lehara; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 „Wędrownie ptaki”; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka tańcowa z rest. „Gastronomia”; 22.45 „Hymn polski” — wygł. prof. Henryk Mościcki; 23.05 Dalejszy ciąg muzyki tanecznej z rest. „Gastronomia”.

**RADJO W CYFRACH**

Jakiś dowcipny statystyk obliczył, że jedna radiostacja zsiła w ciągu roku taką ilość nut, iż gdyby je ułożyć w formie wstęży osiągnieloby wysokość 210 m. 15 kg. Najciekawsze jest jednak chyb ta, że gdyby płyty gramofonowe używane w radio, przetopić w jedną wielką płytę, uzyskaloby się tarczę niewiele mniejszą od średnicy Warszawy.

Człowiek, który o pierwszej w nocy zatrzymuje się pod cudzym sklepem, wzbudza podejrzenie.

I dlatego, gdy bezrobotny Tycza zatrzymał się pod sklepem pana Jagódki, żeby podciągnąć opadające skarpetki, nocny dozorca spojrzal nań podejrzliwie.

— Co pan tu robi? — Spytał.

Bezrobotny Tycza wydał po gardliwie wargi.

— Co robisz? Futro chce kupic.

— Zjeżdżaj pan! — huknął dozorca. — Tu nie wolno w nocy stać!

— Niby dlaczego?

— Znamy takich! Co pan masz za interes stać pod cudzym sklepem?

— Owszem mam. Zmęczony jestem i chce się o ten sklep oprzeć. Nie wolno mi?

W tym właśnie momencie właściciel sklepu, pan Jagódka wrcał z kina i, codziennym zwyczajem, podszedł do sklepu, żeby sprawdzić, czy go nie okradziono.

— Panie dozorca! — spytał, patrząc z niepokojem na obcego osobnika. — Co się stało?

— A ten facet właśnie, kręci się tutaj i powiada, że chce się oprzeć o pański sklep.

Pan Jagódka groźnie zmarszczył czoło.

— O mój sklep?!... Co się pan czepiasz mojego sklepu? Co pan tu chcesz? Do opierania się są na ulicy latarnie!

— A ja wolę o sklep, — usmiechnął się przekornie Tycza. — O dobry interes dobrze się w życiu oprzeć. Dobry interes, to dobre oparcie.

Pan Jagódka rozejrzal się i, widząc, że w pobliżu niema policjanta, postanowił rozmawiać łagodnie.

— Szanowny panie nieznanomy. Pan chcesz się oprzeć o do bry interes i pan idziesz pod mój sklep? Dzieciak pan jesteś! To jest dobry interes? Interes do którego się codziennie dokładają?

— H... — machnął ręką bezrobotny Tycza. — Wy kupey zawsze narzekacie?

— Narzekamy? I pan myśli, że niema czego? Ja panu zaraz wyjaśnię czarne na białem. Oblicz pan ile mnie ten sklep kosztuje. Komorne, personel, światło, telefon, opał, podatki... Same komorne ja płacę 200 złotych...

— Nie może być?

— Pan nie wierzy? Chodź pan pod latarnie, pokaże panu kwity, rachunki, wszystko.

Stanęli sobie pod latarnią i pan Jagódka wyciągnął stos rachunków.

— Widzisz pan, to za komorne, to za światło, to za podatki... Ja mam dziennie wydatków 20 złotych, a zarabiam nie całe 10... I to jest u pana dobry interes? To jest ruina, panie



# OSTATNIE WIADOMOŚCI

# SPORTOWE

## Warszawianka-Garbaria 3:1 (2:1)

Na boisku Warszawianki rozegrany został wczoraj mecz ligowy między Warszawianką i Garbarnią, zakończony niespodziewanym, choć zasłużonym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:1 (2:1).

Drużyna Warszawianki ustępowała wprawdzie przeciwniwi pod względem technicznym,

### Więtek znów wygrywa

W Łodzi na zamknięcie sezonu kolarskiego rozegrany został szosowy wyścig kolarski 103 km. Pierwsze miejsce w tym wyścigu zdobył Więtek (Resursa) w czasie 3 godz. 26 min. 2 sek. przed Odartusem (LKS.) 3 godz. 26 min. 31 sek.

### Legia-Skra 5:3

W lokalu Legii rozegrany został towarzyski mecz bokserki między Legią a Skrą, zakończony zwycięstwem Legii w stosunku 5:3.

### Mecz piłkarski na Śląsku

W Katowicach rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo ligi śląskiej, w którym A. K. S. Chorzów pokonał I. F. C. Katowice w stos. 6:2 (4:2). Widzów 4.000.

### Bokserkie mistrzostwa Śląska

W bokserkich mistrzostwach Śląska IKB. Świętochłowice pokonał Slawię (Ruda) 10:6, a Ruch wygrał z BKS. Nowy Bytom 10:6. W mistrzostwie prowadzi IKB, przed Ruchem.

### Legia-Sm'g'ly 3:2 (1:1)

W meczu półfinałowym o wejście do Ligi między Legią (Poznań) i Smiglym (Włocławek) wygrała drużyna Legii po zwycięskiej walce w stosunku 3:2 (1:1).

Decydująca bramka dla Legii padła z rzutu karnego na dwie minuty przed końcem meczu. Sędzia p. Romanowski. Widzów 3.000. Drugi mecz odbędzie się w Włocławku, 28 bm.

### Revera-Policyjny K. S. 1:0

W Łucku rozegrany został mecz o wejście do ligi w grupie wschodniej między Reverą (Stanisławów) a Policyjnym K.S. Łuck. Mecz ten wygrała po zwycięskiej walce Revera 1:0 (1:0).

Dzięki temu zwycięstwu Revera ma jeszcze szansę wejścia do rozgrywek półfinałowych, w wypadku zwycięstwa nad 7 p. p. leg. 28 bm. w Chelmie. Tabela w grupie przedstawia się następująco: 1) Czarni 6 gier 8 pkt. st. br. 15:5; 2) Revera 5 gier 7 pkt. st. br. 7:6; 3) Policyjny 6 gier 4 pkt. st. br. 9:13; 4) 7 pp. leg. 5 gier 3 pkt. st. br. 6:13.

### Mecz szczyplorn'aka w Krakowie

W Krakowie rozegrany został mecz szczyplorn'aka między niemiecką drużyną Akademischer SV (Wrocław) a Cracovią, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 7:6. Cracovia wzmocniona była graczami kilku innych klubów krakowskich.

## Ruch mistrzem Polski

Tabela rozgrywek ligowych przedstawia się obecnie następująco: 1) Ruch 20 gier 33 pkt. st. br. 51:26; 2) Cracovia 17 gier 23 pkt. st. br. 37:24; 3) Wisła 18 gier 22 pkt. st. br. 44:30; 4) Garbarnia 19 gier 22 pkt. st. br. 44:30; 5) Pogoń 19 gier 22 pkt. st. br. 36:33; 6) Legia 19 gier 21 pkt. st. br. 31:26; 7) LKS 17 gier 19 pkt. st. br. 25:30; 8) Warta 19 gier 18 pkt. st. br. 42:38; 9) Warszawianka 18 gier 15 pkt. st. br. 27:41; 10) Podgórze 19 gier st. br. 31:43; 11) Polonia 19 gier 14 pkt. st. br. 25:40; 12) Strzelec 22 gry 9 pkt. st. br. 15:73.

Ruch jest już zatem pewnym mistrzem Polski również i na rok 1934.

ale przewyższała go w kondycji i ambitnej walce o każdą piłkę.

Na wyróżnienie w Warszawie wiance zasługuje Domański, Sroczyński oraz lewa strona napadu, zaś w Garbarni jedynie linja pomocy stała na wysokości zadania.

Pierwszą bramkę zdobywa w 10 min. Mazgaj, następnie w 14 min. Pyszkowski strzela drugi punkt dla gospodarzy. Następnie

je okres lekkiej przewagi Garbarni, dla której jedyną bramkę strzela Skóra (35 min.).

Po przerwie Garbarnia przez pół godziny przeważa, ale obrońca Warszawianki ratuje w licznych groźnych pozycjach. Tym czasem w 31 min. Pyszkowski zdobywa trzeci punkt dla Warszawianki, decydując w ten sposób o wyniku meczu. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 1500.

## Ruch-Cracovia 3:1 (1:1)

W Wielkich Hajdukach rozegrany został sensacyjny mecz ligowy między Ruchem a Cracovią, zakończony zwycięstwem drużyny Ruchu w stosunku 3:1 (1:1).

Mecz nie stał na specjalnie wysokim poziomie i był typową walką o punkty. Cracovia grała

bez Giszewskiego, a Ruch bez Gemzy.

W pierwszej połowie gra wyrównana, po przerwie wyraźną przewagę miał Ruch. Pierwsza bramka pada w 16 min. dla Cracovii, zdobyta z samobójczego strzału Dziwisza. Następnie w

## Pogoń-Polonia 2:1 (1:0)

W niedzielę we Lwowie rozegrany został mecz ligowy między Pogonią i Polonią, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 2:1 (1:0).

Mecz nie był ciekawy, dru-

żyna Pogoni wygrała zasłużenie. Obie bramki dla Pogoni zdobył Niechciol, w ten jedną z rzutu karnego, a jedną z wolnego. Bramkę dla Polonii zdobył

Puchniarz z rzutu karnego, zaś drugiego rzutu karnego, przyznanego Polonii, drużyna warszawska nie wykorzystuje (Łańko). Sędzia p. Rutkowski. Widzów 2.000.

## Wisła - Legia 3:2 (2:1)

W Krakowie na boisku Wisły rozegrany został mecz ligowy między Wisłą i Legią, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 3:2 (2:1).

Początkowo drużyna Legii była zupełnie równorzędna, a nawet po przerwie miała lekką

przewagę, ale Wisła zdołała za wody te rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Pierwszą bramkę zdobywa Przędziński dla Legii, następnie wyrównuje Balcer, a potem Sołtyś strzela drugą bramkę dla Wisły.

Po przerwie przez dłuższy

czas gra utrzymuje się bez rezultatu, dopiero w 39 min. Łysakowski wyrównuje. Wydaje się, że wynik zostanie utrzymany, ale Kopeć strzela jeszcze trzecią bramkę dla Wisły, decydując o wyniku. Sędzia p. Rettig. Widzów 3.000.

## Mecze piłkarskie w Łodzi

W Łodzi rozegrany został mecz piłkarski o puchar, ofiarowany przez „kibiców meczowych” między Turystami i L. K. S-em. Drużyna ŁKS. wystąpiła w kompletnym ligowym skła-

dzie, mimo to została przez Turystów pokonana w stosunku 4:3 (1:0). Bramki dla Turystów zdobyli Świętosławski (2), Becker i Michalski, a dla ŁKS.

Herbstreich (2) i Sowiak. Sędzia p. Stępień. Widzów 1.500. W meczach klasy A grali: W. K. S. — Hakoah 8:1, Makabi — PTC. 2:1, Wima — ŁKS 1b 2:0, Widzew — ŁTSG. 5:3.

## Zakończenie sezonu na Dynasach

W niedzielę na Dynasach na zamknięcie sezonu torowego, Warszawa Tow. Cyklistów zorganizowało zawody motocyklowo-kolarskie.

W jesiennym motocyklowym kryterium międzyklubowym na 3 km. po przedbiegach i półfinałach w finale wygrywa Kowalski (WTC), bijąc Sikorskiego (Strzelec) w czasie 2:07

Frankowskiego (Poczta PW) 1:57. Kolarski bieg 25 km torowy z 8 finiszami o nagrodę październikową wygrywa Włodarczyk (WTC) 31 pkt. czas 46:128 przed Moczulskim (WTC) i Stahlem (WTC) 16 pkt. Głowaci (AKS) biegu nie ukończył, a Popończyk (Iskra) jechał poza konkur-

sem, ponieważ wskutek defektu opuszczył 5 okrążeń. Wygrał on 6 ostatnich finiszów, ale w klasyfikacji nie był brany pod uwagę.

W ten sposób WTC zakończyło ten gorący sezon letni, bardzo ruchliwy. Ogółem na torze na Dynasach zorganizowano w z. h. aż 26 imprez torowych.

## Nieudany kolarski bieg naprzetał

W niedzielę pod Wawron rozegrany został kolarski bieg naprzetał 30 km. Bieg ten rozegrany był w trzech grupach, a mianowicie w grupie licencjonowanych, nielicencjonowanych i turystów.

Niestety, wskutek niezbyt dokładnego wyznaczenia trasy część zawodników skróciła trasę, część zmyliła drogę, a reszta pojechała zupełnie w innym kie-

runku tak, że właściwie żaden ze startujących przepisowo biegu nie ukończył. Właściwie na

### MECZE O MISTRZOSTWO KLASY A W WARSZAWIE

(C-S) W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego, wyniki były następujące: Legia 1b — AZS 2:2 (2:0). Pwatt-Polonia 1b 4:1 (4:0). Warszawianka 1b — Świt 1:0 (1:0). Orkan-Orzeł 2:1 (1:1). Skoda-Barkochba 3:0 — walcover. Sarmata-Hapoel 9:1 (6:1). Marymont-Czaraj 1:0 (1:0). Skra-Elektryczność 2:1 (2:0).

### MECZE ZAPASNICZE O MISTRZOSTWO WARSZAWY

(C-S) W lokalu Skiry rozegrane zostały w niedzielę dalsze mecze zapasnicze o mistrzostwo Warszawy w klasie A i B. W meczu klasy A Legia pokonała Skirę w stosunku 11:5, zaś w meczu klasy B Elektryczność 1b pokonała Legię 1b w stosunku 12:4.

### AUSTIN BLJE BOROTRE

LONDYN, 21.10. (C-S) W finale tenisowych mistrzostw Londynu w hali krytej Austin (Anglja) pokonał Francuza Borotre w pięciu setach, rewanżując się w ten sposób za poprzednią porażkę.

## Makabi-Skoda 9:7

W Cyrku wobec 3.000 widzów rozegrany został mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Warszawy między Makabi i Skodą. Spodziewano się naogół zwycięstwa Skody, ale niespodziewanie wygrała Makabi w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Czortek (S) wygrywa na punkty z Borensteinem (M).

W. kogucia: Rosenblum (M)

zwycięża niespodziewanie na punkty Moczka II (S), mając szczególnie w dwóch ostatnich rundach, przewagę.

W. piorkowa: Kozłowski (S) wygrywa z Borensteinem (M) przez k. o. w drugiej rundzie. Już w pierwszej rundzie Borenstein był na deskach.

W. lekka: Neustadt (M) wygrywa z Bakowskim (S) na punkty. Jedynie w drugiej rundzie przeważa Neuding, poza tem Bakowski zasłużył co najmniej na remis.

W. półśrednia: Matuszewski (S) wygrywa na punkty z Winogradem (M).

W. średnia: Pisarski (S) remisuje z Pilnikiem (M). Początkowo przeważa Pisarski, następnie w drugiej rundzie Pilnik jest lepszy, potem znów Pisarski, wreszcie pod koniec czwartej rundy znów Pilnik, bardziej wytrzymały góruje.

W. półciężka: Stahl II (M) zdobywa punkty walkowerem z powodu niedopuszczenia Mroczkowskiego (S) przez lekarza do walki.

W. ciężka: Neuding (M) wygrywa ze Stibbem (S) niespodziewanie przez nokaut w drugiej rundzie. Liczono się ze zwycięstwem Stibbego, znacznie cięższego, ale Neuding pięknym ciosem zdecydował o wyniku. Sędzia w ringu p. Zorzycki.

### Mecz bokserki w Krakowie

W Krakowie rozegrany został mecz bokserki między Wawelem a drużyną Kraitssportverband (Bytom) zakończony zwycięstwem Wawela w stosunku 12:4.

### Hoeckert następcą Nurmiego

W Finlandii pojawił się ostatnio młody rewelacyjny biegacz Hoeckert, który jest uważany za następcę Nurmiego. W ostatnich 2-ach miesiącach Hoeckert osiągnął następujące czasy: 1.500 m. — 3:52, 3.000 m. — 8:26,2, 5.000 m. — 14:41,9.

### Bokserzy węgierscy i norwescy w Po'isce

Warszawska Makabi zakontraktowała ostatecznie mecz bokserki z budapeszteńską drużyną, Fencencwarosi, drużynowym mistrzem Węgier.

Mecz ten odbędzie się w dniu 18 listopada b. r. w Warszawie. Sekcja bokserka Skody zabiega o sprawdzenie do Warszawy na mecz ze swoimi pięścierzami — czołowego zespołu norweskiego.



Skonsumuj zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!!!

WEKSLE protestowane windykują biuro wekslowo-windykacyjne Karmelicka 29/5 (dawniej Karmelicka 9) godz. 7.30 — 9.30 wiecz.

## Awantury na boiskach śląskich

W niedzielę na Górnym Śląsku wydarzyły się trzy nowe awantury na meczach o mistrzostwo klasy A.

W Katowicach mecz między Pogonią katowicką a Naprzodem z Załęża został przerwany na 10 minut przed końcem ze względu na bójkę, która powstała na boisku.

W Bielsku z powodu awantury i bójki przerwany został

mecz pomiędzy Białą Lipnik a Leszczyńskim Klubem Sportowym na 30 minut przed końcem.

W Szopienicach mecz pomiędzy Małą Dąbrówką a miejscowymi Szopienicami wygrała Mała Dąbrówka 2:0. Po meczu zwoleńnicy Szopienic pobili dotkliwie sędziego, który musiał się udać pod opiekę lekarską.

Śląski Okręgowy Związek Piłkarski zarządził dochodzenia.



# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jula zauważyła, że wprowadziła Jura w pewne zakłopotanie. Zarazem zaś przeleciała się, że znów może zbyt daleko odeszła od swej poprzednio zamierzonej taktyki.

Dodała więc łagodniej i nawet jakby z uśmiechem:

— Ciekawa jestem doprawdy, jak to się wszystko skończy... i kiedy?

— Już pani powiedziałam: gdy tylko pani się zgodzi na to małżeństwo.

Idąc dalej, znów po linii pozornej uległości, Jula rzekła:

— Ja już też panu powiedziałam, że muszę wiedzieć, kto, co i jak... Niech mi pan pozwoli obejrzeć jego fotografie... Proszę mi powiedzieć, gdzie mieszka, ile ma lat, jakie ma stanowisko...

— Szef się ucieszy... Biegnę, aby mu to oznajmić — rzekł Jur i chciał już biec do drzwi...

— Hola, panie, hola! — zawołała Jula — a ja tu mam zostać nadal zamknięta?

Zapytała o to, chcąc w ten sposób uczynić pierwszą próbę wydostania się wreszcie za te straszne drzwi, zgodnie z zamierzonym planem.

Jur zmieszał się. Nie wiedział, co na to odpowiedzieć. Rozumiał, że nie wolno mu wypuszczać Julii z pokoju, ale z drugiej strony bał się też ją zrazić, rzekł więc z uprzejmym uśmiechem:

— Nic miśszego byłoby dla mnie, jak móc iść w towarzystwie jak pięknej kobiety, ale obawiam się, że naraziłbym się na burę od szefa. Zato przyrzekam pani, że wrócę tu bardzo niedługo, żeby udzielić pani o tych informacjach, no i... żeby nie rozstawać się z panią na tak długo... bo mi z panią będzie tęskno... A więc dowiedzenia za parę chwil, dobrze?

Jula zaważała się chwilę, ale szybko zrezygnowała ze swej próby, obawiając się, żeby tem nie pokpię sprawę, póki jeszcze nie dojrzała. Odparła więc:

— No, dobrze, już dobrze, tylko niech pan szybko wraca...

Gdy Jur wyszedł z pokoju, Jula położyła się na środku pokoju i uśmiechnęła się sama do siebie z zadowoleniem, że udało się jej tak dobrze odegrać swoją rolę.

Była przekonana, że Jur teraz już jest głęboko przekonany o jej uległości i posłuszeństwie. O, jakże gorąco pragnęła pluć mu w bezczelną twarz, cisnąć w nią gradem wymysłów, pieniących się oburzeniem, rzucić w jego obłudnie uśmiechającą się fizjonomję wszystko, co byłoby pod ręką ciężkie i ostre, lub poprostu walić pięścią w ten chamski pysk i obskurna mordę...

Niestety, musiała się uzbroić w cierpliwość, aby nagłym i przedwczesnym wybuchem nie pogrzebać wszystkich szans na ocalenie.

Jur pobiegł do dyrektora. Dostał się do niego

nieodrazu. W pokoiku woźnego paliła się czerwona lampka. Oznaczało to, że nie wolno nikogo nawet meldować...

Zdenerwowało to Jura. Przystępował z nogi na nogę. Tak mu było pilno opowiedzieć Jakóbowi, że jest już na jak najlepszej drodze.

Minęło około pół godziny, zanim czerwona lampka zgasła. W tej samej chwili podniósł słuchawkę i rzekł tylko jedno słowo: — Jur.

Widocznie odpowiedź musiała być przychylna, bo woźny wskazał mu opancerzone drzwi. Za naciśnięciem przez woźnego guzika, drzwi owe zapadły się nagle w ziemię, otwierając przez oczyma obecnych długi ciemny korytarz. Ledwo Jur przestąpił próg, gdy za nowym naciśnięciem guzika, drzwi ponownie wyskoczyły z ziemi.

Jur szedł przez ciemny korytarz, w którego głębi jaśniało zielone światło. Było ono umocowane przy drzwiach już normalnych, ale także opancerzonych. Gdy Jur doszedł do nich, nacisnął klamkę. Drzwi się wszakże jeszcze nie otworzyły. Dopiero po chwili rozległ się dźwięk jakby przyduszonego dzwonka i przy ponownym naciśnięciu klamki drzwi się otworzyły. Jur wchodził do gabinetu Jakóba.

Jakób powitał go ze złośliwym uśmiechem, mówiąc:

— Cóż, piękna kotka pokazała ci swoje pazurki? Zadrapała? Pokaźno się... Jakoś nie widzę żadnych śladów... Więc może byłeś za mało energiczny? To źleby o tobie świadczyło. Z obłączenia takiej forticy nie przysięść z honorową raną, to nawet nie wypada... To dowód zapalu w ataku.

— Kochany pan szef trochę przesadził w opisie tej forticy — odparł z dumnym uśmiechem Jur — nie odniosłem szwanku tylko dlatego, że kotka była dla mnie wielce pieszczotliwa... No, nie powiem, żeby łasiła się do mnie... pazurki, owszem pokazywała, ale nie takiego strasznego.

— Opowiedz mi szczegółowo, jak wszystko było — naglił Jakób.

Jur powtórzył dokładnie całą rozmowę, poczem rzekł:

— Byłem tam przecież bardzo długo i wcale się nie nudziłem. Rozmowa płynęła nam nawet miło...

— Czyżby zupełnie się nie opierała, nie krzychała, nie rzucała się?

— Owszem trochę... od czasu do czasu... Ale już widzę, że sprawa pójdzie nam gładko... a raczej mnie, bo nie wiem, co by było, gdyby pan posłał do niej kogo innego... (Ja tylko tak potrafię brać takie kotezki pod włos).

— Widzę, że doprawdy... Jeżeli nie kłamiesz, to muszę ci przyznać duże zdolności... Ale teraz będziesz miał właśnie sposobność dać ich dowód w całej pełni... Teraz specjalnie...

— A bo co?

— Miałem dziś już depezę w sprawie „Nr. 1”. Poza tem, właśnie przed chwilą, był u mnie wysłannik marszałka dworu maharadży. Naglą bardzo. Musisz się pośpieszyć... Im szybciej się załatwisz, tem więcej dostaniesz.

— Postaram się...

— Ale czy ci się to tylko uda? — zapytał Jakób, niedowierzająco — bo ja mam poważne wątpliwości... i przyznam ci się, że jestem pomimo wszystko, co mówisz, bardzo niespokojny. Wiesz przecież, z kim masz do czynienia...

— Wiem, a jednak jestem swego pewny... Może pan być spokojny... Wkrótce pan już będzie mógł ją transportować... Proszę już szykować poważniejszą gotówkę dla mnie...

— Nie mów „hop”, aż nie przeskoczysz... Widzę, że przeceniasz swe siły. Nie znasz, widocznie, jeszcze dziewcząt tego typu...

— W gruncie rzeczy wszystkie są jednakowe. Trzeba się tylko umieć do nich brać... Do tej się zabiorę tak, jakbym ją szykował dla siebie samego... A muszę się przyznać szczerze, że chętniebym to zrobił... To rzeczywiście materiał tylko na królewską kochankę... Przez moje ręce sporo już przechodziło towaru i, jak pan sam wie, najbardziej pierwszorzędny, ale czegoś podobnego, jak Nr. 1, jeszcze nie miałem... Jaka rasa, jaki wdzięk, jaka świeżość!... Nie rozumiem, jak w dzisiejszych czasach coś podobnego mogło się uchwycić albo ci Polacy to takie niedolegi, albo Polki są najtwardsze na świecie...

— Tak, tak mój drogi, dlatego też ja bynajmniej nie podziwiam twej pewności siebie...

— Jaki? Przecież była dla mnie taka miła... Dała mi już nawet rękę do pocałowania, żartowała, śmiała się...

— Słuchaj, nie podobasz mi się... Widzę, że jesteś pod jej urokiem, a to niedobrze. Zaczynam się bać o ciebie... Ta czorodziejka cię zaczaruje i gotowa ci jeszcze się wymknąć...

— Proszę pana... pan mnie obraża... Ja, ja miałbym się zapomnieć? Owszem, przyznaję, że jestem pod wielkim wrażeniem jej niepospolitej urody... owszem, jestem w niej prawie zakochany... ale robota na tem nic nie straci... choćby miało dojść nie tylko do pierwszego i drugiego, ale nawet i do trzeciego stopnia... Ręka mi nie drgnie przy najcięższych próbach...

— O tem się wkrótce przekonamy. Bo termin dostawy jest przyspieszony, więc i wszystkie terminy dla poszczególnych stopni muszą być znacznie skrócone. Zabieraj się do roboty natychmiast już i pamiętaj: to dla ciebie wielkie zwycięstwo, albo zupełna kompromitacja...! Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### ZAKOCHANI MUSZĄ UCIEC.

— Daję panu dowód wielkiego zaufania — mówi Montemort do Cabulskiego, — poruczając panu tę sprawę. Nie chodzi tu o nic wielkiego. Poprostu rozłoczny pan opiekę nad Noderskim i o wszystkim, co pan zauważy, powie mi pan. Szczególnie chodzi mi o to, czy on nie spotyka się z kimś w tajemnicy. Wiem, że pan jest bardzo sprytny, jestem więc pewny, że wywiąże się pan z tego zadania znakomicie.

Montemort wstał, dając do zrozumienia Cabulskiemu, że rozmowę uważa za skończoną.

Cabulski zgodnie z poleceniem Montemorta nie opuszczał od tego dnia Noderskiego. Dokazywał istotnie cudów wytrwałości i przebiegłości, by należycie wypełnić zadanie. Niestety, nic ciekawego nie spostrzegł. Zwierzał się z tego niepowodzenia „szefowi”, ale Montemort nie zwalniał go z nałożonego obowiązku.

To, o czem mu donosił Cabulski, wiedział sam doskonale. Intrygowało Montemorta, gdzie się podziała ekspedjentka z Maszałkowskiej, która swego czasu zaprzętała uwagę Noderskiego. Przypuszczał, że to właśnie ona tak „nieodpowiednio” nastraja Noderskiego do „pracy”, a tymczasem okazało się ze słów Cabulskiego, że Noderski z nikim się nie spotyka poza Amerykanką.

Tajemnica Noderskiego stała się dla Montemorta tem bardziej ciemna i podejrzana. Zaczął snuć nawet podejrzenia, że Noderski chce poprostu usamodzielnić się, sam na własną rękę „obrobić” Amerykankę by nie podzielić się z nim zyskiem. Montemort, mimo całego swego sprytu, był jednak człowiekiem o duży szantażysty i przestępcy, to też nie przyszło mu nawet na myśl, że taki „słaby” charakter, jak No-

derski może myśleć uczciwie i mieć na celu wyłącznie zerwanie z dotychczasowymi tajactwami, w które go wręcił Montemort.

Coprawa Noderski wydawał się z Amerykanką i Montemort nie mógł nic mu zarzucić. Postępował zgodnie z jego instrukcjami. Wyczuwał jednak wyraźnie w Noderskim w stosunku do siebie niechęć, nawet nienawiść.

W trzy dni po rannej wizycie Noderskiego u Amerykanki, Montemort złożył niespodziewaną wizytę Noderskiego w domu. Zastał małżeństwo siedzące w grobowym nastroju w dwóch różnych kątach pokoju. Lila siedziała na kanapie z podwinietymi nogami zapłakana. Zobaczywszy Montemorta, zwróciła się do niego z wybuchem:

— Dobrze, że pan przychodzi! Błagam pana, niech mi pan wytłumaczy, co się stało ze Stefem! Mówić do mnie nie chce!... Żebym się odezwała z najgłupszym słowem, zaraz jest rozdrażniony. Ja już jestem jednym strzępkiem nerwów przez niego. Noderski się nie odzywał.

— Niech mnie pani zostawi z nim, może ja zdolam przemówić do jego rozumu — powiedział; starając się lekko potraktować powagę sytuacji.

— Błagam pana, niech pan to zrobi! Ja przecież kocham go i pragnę naszego szczęścia!

Wyszła... Montemort przystawił krzesło do Noderskiego nachylił się ku niemu i szepnął:

— Za parę dni najdalej, musisz być w Zakopanem. Wszystko ci przygotowałem. Ale w ciągu najbliższego czasu musisz skłonić Mary do decydującego kroku. Wiem, że potrafisz to zrobić. Dzisiaj jeszcze wieczorem będziesz u niej. Będzie dziś sama w domu. Postaram się załatwić tak, by wam nikt nie przeszkadzał.

— Dobrze — odpowiedział Noderski, nie patrząc na „dyrektora”.

— A co tam nowego stało się Lili?

— Wściekła, jak zwykle, z zazdrości.

— To dobrze. Bardzo mi to na rękę. Zrobimy z tego wszystkiego doskonały interes, który pana Younga będzie kosztował grube dolary! Możesz nawet teraz nieco łagodniej z Lilą postępować, bo to nie nam nie zaszkodzi, a trochę może pomóc w twojej ucieczce. Nie będzie cię tak pilnowała. Na dziś wieczór ja się poświęcę i zabawię twoją żoną.

Wychodząc, szepnął Lili, że będzie wieczorem i chce z nią pomówić na osobności, namówił więc jej męża do klubu.

— Och, odpowiedziała, — na to nie trzeba go chyba było namawiać!

— W każdym razie chcę pomówić z panią bez niego. Proszę mnie oczekiwać!

Noderski wyszedł koło ósmej i pojechał wprost do Amerykanki.

Zdziwiła się jego wizyta.

— Pan u mnie? I tak bez zaproszenia? Wraca pan jako człowiek dziki?

— Nie! Jako upokorzony.

Roześmiała się. Wskazała mu hotel.

— Bardzo mi miło, że pan o mnie nie zapomniał. Rada jestem, że pan przyszedł, bo nie wiedziałam, co zrobić z dzisiejszym wieczorem. Przyznam się panu, że narazie mam dosyć zebrani towarzyskich.

Noderski stał i przyglądał się Mary.

— Czemuż pan nie siada? Czemu pan milczy?

— Mary! — wybuchnął nagle Noderski. — Wyjedźmy stąd! Kocham cię do szaleństwa! Chciałem słumieć w sobie tę miłość, ale nie mogę.

Dalszy ciąg nastąpi.



### Jak Indura obchodziła święto rolnicze

W ub. niedzielę odbyły się w Indurze uroczystości związane z zakończeniem prac przysposobienia rolniczego przez zespoły młodzieżowe.

Na uroczystości przybyli p. starosta Drożański z małżonką, ks. dziekan I. Olszański, inspektor szkolny Mroczkowski, hr. Kosiński, p. Lebmienowa, społeczeństwo miejscowe i z sąsiedniej gminy Łasza.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, w czasie którego podniosło kazanie wygłosił ks. prałat Olszański.

Organizacje p. w. (Strzelec) Katolickie Stow. Młodz. i Straż Pożarna wystąpili z wierszem. O godz. 13,30 witano owacyjnie przybyłego p. starostę. Przed wejściem do lokalu wystawy wygłoszono krótkie powitalne przemówienie, chór odspiewał okolicznościowe pieśni.

Po przeglądzie ustawionych oddziałów i defiladzie nastąpiło zwiedzenie wystawy. W czasie oglądania imponujących rezultatów pracy p. starosta i członkowie komisji egzaminowali konkursistów, którzy stojąc przy swych planach oczekiwali na sąd komisji.

Oprócz plodów rolniczych bogato zaprezentowano wyroby przemysłu ludowego z dziedziny tkactwa.

Nagrody, szczerliwym życzajem, przyznano w postaci drzewek owocowych, przeciętnie 15 sztuk na zespół. Dla gospodyń nagrody przyznano w postaci rzeczy domowego użytku.

Przemówienia p. starosty i prezesa komisji P. R. p. Kościucha nacechowane były głęboką troską o rozwój rolnictwa.

Młodzież przygotowała uroczystości, które wypadły niezwykle udatnie, zwłaszcza inscenizacja p. t. „Piastowy my polski lud” z prelekcją deklamacyjną p. Orzykowskiego. Taniec „Lewonicha” jak zwykle

wzbudził żywiołowy nastroj. Po zakończeniu części oficjalnej komitet na czele z burmistrzem p. Sankowskim podejmował gości „śniadaniem”. Dzień zakończył się zabawą taneczną.

### Zakończenie Turnieju Szachowego o mistrzostwo Kresów Północno-Wschodnich

W niedzielę dnia 21 października r. b. został zakończony w Lidzie 1-szy Turniej Szachowy Drużynowy o mistrzostwo Kresów Północno-Wschodnich.

W turnieju wzięły udział: Lidzka, Grodno, Białystok i Wilno.

Turniej został urządzony dzięki energicznemu staraniem Zarządu Lidzkiego T-wa Zwolenników Gry Szachowej w osobach: p.p. prezesa Dzierkacza i sekretarza Zajczykę; którzy włożyli w tę imprezę ogrom inicjatywy i pracy, za co im się na-

leży specjalne gorące podziękowanie od wszystkich uczestników Turnieju.

Turniej odbył się pod protektoratem starosty lidzkiego p. inż. Bieńkiewicza.

Kierownictwo techniczne Turnieju spoczywało w rękach zasłużonego i doświadczonego mistrza Polski, dobrze znanego także i na arenie międzynarodowej, p. Przepiórki.

Turniej odbywał się w sali Rady Miejskiej w Lidzie. Cała organizacja Turnieju, ja-

### Uchwały robotników tartaku „Sosna”

W związku z wytworzoną sytuacją w tartaku „Sosna”, o czym donosiliśmy przed kilku dniami, onegdaj w lokalu Związku Zaw. Robotników Przem.

Drzewnego przy ul. Zamkowej odbyło się zebranie robotników wspomnianego tartaku.

Tematem obrad była kwestja ustosunkowania się do pełnomocnika tartaku Dworeckiego, który w dn. 27 ub. m. zawarł w Inspektoracie Pracy umowę a następnie ją zerwał.

Ze sprawozdania Zarządu wynika, że firma zgodza się zapłacić za dni nieczynności tartaku z tem, że... będą przeprowadzane po dniu 15 listopada.

Nie godzą się z takim stanem rzeczy robotnicy. Po dłuższej dyskusji jednomyślnie zapadła uchwała, zażądania wypłaty bez odpracowania. Termin dla firmy uchwalono trzydzielowy. Jeżeli w tym terminie sprawa nie będzie pomyślnie załatwiona Związek kieruje ją na drogę sądową.

### Obrady hutników w obawie przed obniżką płac

W dniu wczorajszym w lokalu Z. Z. Z. odbyło się zebranie robotników huty szklanej, na którym była omawiana sprawa projektowanej obniżki płac przez właścicieli huty.

Robotnicy postanowili nie dopuścić do zamierzonej obniżki dotychczasowych zarobków a w razie konieczności przedsięwziąć odpowiednie kroki.

### Znowu zamierzona redukcja robotników miejskich

Jak donosiliśmy Zarząd Miejski na prawe i lewo poredukował robotników zatrudnionych na robotach publicznych. Pozostała tylko garstka w liczbie

40 osób, lecz i tym w najbliższą sobotę Zarząd Miejski ma zgotować niespodziankę w postaci częściowego wymownienia.

ko też i opieka nad uczestnikami była bez zarzutu.

Wyniki turnieju były następujące:

Pierwsze miejsce zdobyło Wilno osiągając 22 i pół punkta, drugie — Białystok 22 punkty, trzecie — Grodno 16 punktów, czwarte — Lidzka 11 i pół punktów.

Grodno z poszczególnymi drużynami osiągnęło następujące wyniki:

Runda pierwsza: Grodno—Wilno 1 i pół — 4 i pół, Grodno—Białystok 1 i pół — 4 i pół, Grodno—Lidzka 4 — 2.

Runda druga: Grodno—Wilno 2 i pół — 3 i pół, Grodno — Białystok 3 — 3, Grodno—Lidzka 3 i pół — 2 i pół.

Najlepszy wynik indywidualny w Turnieju osiągnął p. Ginzburg z drużyny grodzieńskiej, który grając na piątej szachownicy zdobył dla Grodna 6 punktów! (100 proc.)

Po zakończeniu Turnieju odbyło się organizacyjne zebranie delegatów miast biorących udział w Turnieju celem zorganizowania Okręgowego Związku Szachowego z siedzibą w Wilnie.

Do tymczasowego Zarządu wybrano 9 osób. Z Grodna weszli: p. p. inż. Bosak Hauke i Zakhejm.

Na zakończenie mistrz Przepiórka rozegrał symulant na 15 szachownicach, wygrywając 7, remisując 7 i przegrywając 1.

### Z Teatru Miejskiego

We wtorek o godz. 8 min. 15 wiecz. popularne przedstawienie po cenach zniżonych „Kochanek to ja” — z udziałem: pp. Bożewskiej, Tańskiego, Dąbkowskiego, Krotkiego i in.

Najbliższa premiera: „Tajemnica Mszy Św.” — Calderona arcydzieło literatury wszechświatowej w tłum. Ks. Witolda Nowakowskiego.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

### W prawosławnej plebanji w Indurze ciągle tajemnicze podpalenia

Od czasu notowanych przez nas wypadków podpalania plebanji w Indurze nastąpił tygodniowy spokój

Ostatnio jednak w ciągu ubie-

głego tygodnia takie wypadki powtórzyły się trzykrotnie. Wszyscy są zdeorientowani i absolutnie nie mogą nawet przypuszczalnie określić sprawy.

Przed paru tygodniami rodzina parocha wyjechała z Indury, pozostał tylko sam ks. Nieblu-

dow, wyniszczony całkowicie temi przejściami.

Utrzymywanie wartownika jest bezskutecznym. Sprawa przedstawia się niezwykle zagadkowo.

Jak dotychczas niema nadziei na wyjaśnienie sprawy.

### Nieludzkie stosunki domowe

W ustępie domu kolejowego przy ul. Próznej p. Szurkiewicz Jan zastał śpiącą dziewczynkę, lat 9.

Po indagacji dowiedział się że jest Jadwiga Majewska, która uciekła z domu rodzicielskiego przy ul. Próznej 4, gdyż ją w domu bija.

P. Szurkiewicz odprowadził

dziewczynkę na posterunek, gdzie opowiedziała o nieludzkim katowaniu ze strony matki Marii Majewskiej, na dowód swych słów okazała liczne ślę na całym ciele.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**  
Pocztowa 4

DZIS  
Ulubieniec publiczności  
**JOHN BOLES**  
oczaruje wszystkich  
w świetnym filmie p. t.

**CZARONA NOC**

Romantyczna operetka.  
Upajające walce.

W roli kobiecej — największa  
śpiewaczka świata  
**Ewelina Laye**

W nadprogramie  
Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów:  
6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>15</sup> (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.  
Dziś!

Potężny film artystyczny p. t.  
**„DLACZEGO ZGRZESZYŁAM”**

Wielki dramat matki i  
spowiedź kobiety ulicznej  
tragedja której nieszczęście  
zapomnieć!

Kino Dźwiękowe „APOLLO”  
Wkrótce.  
**Greta Garbo**  
jako  
**KRÓLOWA KRYSTYNA**

Dźwiękowiec **Apollo**  
Dawiańska 26 DZIS Wstęp od 40 gr.

**Ostatni dzień**

Królowa ekranu polskiego **JADWIGA SMOSARSKA** po raz pierwszy w roli chłopca, **EUGENIUSZ BODO** i **CWIKLIŃSKA** ośnią Ładę Grodno w najnowszym czarującym filmie prod. 1934 35 p. t.

**Czy Lucyna to dziewczyna**

Kto na ten film nie przyjdzie do kina „Apollo” nigdy się nie dowie „Czy Lucyna to dziewczyna”  
A więc wszyscy jak jeden do kina „APOLLO”

Nadprogram: Najnowsze Aktualności świata

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ**  
dla wkładów oszczędnościowych  
znajdziesz

**w Komunalnej Kasie Oszczędności**  
Powiatu Grodzieńskiego

**Wybór** jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>  
Wstęp od 25 gr.

Dziś wyświetlana będzie największa sensacja doby obecnej monumentalny film biblijny p. t.

**„JÓZEF W EGIPCIE”**

Ponadto w nadprogramie wyświetlany będzie „Kol nidrej” w wykonaniu znanego nadkantara amerykańskiego **WALDMANA** z akompaniamentem chóru.  
Film w 100 proc. mówiony i śpiewany w języku żydowskim

**Nocny dyżur apteki**  
Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

**OBYWATELU!** — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych

**Potrzebna** uczciwa służąca z dobrem gotowaniem. Zgłoszenia: Żeromskiego 15 miesz. 2, w godz. od 3 — 4 popołudniu.

Anons! **Kino Zosienska**  
Wkrótce wizja wojny chemiczno-gazowej

**„ZAGŁADA”**